



Piotr Soszka ma otrzymać 830 tys. zł i rentę za błąd lekarski

700 tys. zł zadośćuczynienia, blisko 130 tys. zł odszkodowania i ponad 3 tys. zł comiesięcznej renty ma otrzymać Piotr Soszka. Prawie pięć lat temu 4-letni wówczas chłopiec wskutek błędu personelu Górnośląskiego Centrum Zdrowia Dziecka i Matki (GCZDiM) w Katowicach, został sparaliżowany od klatki piersiowej w dół.

Wyrok w tej sprawie zapadł przed Sądem Okręgowym w Katowicach - poinformowała w środę PAP matka chłopca Jolanta Soszka.

Według reprezentującej chłopca mec. Jolanty Budzowskiej, to prawdopodobnie najwyższa kwota, jaką zasądziły polskie sądy za błąd lekarski. "Miejmy nadzieję, że orzecznictwo dotyczące podobnych spraw pójdzie w tym samym, dobrym kierunku i że sądy będą nakazywały wypłatę podobnych kwot" - powiedziała PAP.

Zaznaczyła, że sytuacja Piotrusia jest wyjątkowa - jeżeli nie pojawią się całkowicie nowe metody leczenia, nie ma on praktycznie szans na powrót do zdrowia.

Do tragedii doszło w marcu 2002 roku. 4-letni wówczas chłopiec był operowany w związku z nieprawidłowym umiejscowieniem pęcherza moczowego. Po operacji chłopca przewieziono na oddział intensywnej terapii; miał założony cewnik do znieczulenia zewnątrzoponowego, którym do kręgosłupa podaje się środki usmierzające ból. W wyniku pomyłki personelu do cewnika podłączono niewłaściwą kroplówkę i do kręgosłupa chłopca wtłoczono ok. 1,5 litra płynu. Dziecko zostało sparaliżowane od odcinka piersiowego w dół.

Strona powodowa domagała się takiego zadośćuczynienia, jakie zasądzono w wyroku. Chciała wyższego odszkodowania, ale - jak podkreśla mec. Budzowska - "wymogi procedury i konieczność ścisłego udowodnienia wydatków ograniczyły tę kwotę".

"Nie dociera jeszcze do mnie, że sąd zasądził takie pieniądze, o jakie walczyliśmy. Są one Piotrusiowi bardzo potrzebne. Bo co z nim będzie, gdy nas zabraknie?" - powiedziała Soszka.

Piotrek przeszedł już dziewięć operacji. Jego mama ma nadzieję, że kiedyś będzie możliwe przeprowadzenie takiej, która pozwoli mu znowu chodzić.

Jeżeli wyrok się uprawomocni, zasądzone pieniądze Piotrusiowi będzie wypłacać GCZDiM - które jest poważnie zadłużone i ubezpieczyciel tego szpitala.

Mec. Budzowska zaznaczyła, że szpital długo nie poczuwał się do winy za tragedię, która dotknęła chłopca. Dopiero na ostatniej rozprawie, po trzech latach procesu, pełnomocnik Centrum przyznał odpowiedzialność "co do zasady" za to, co się stało - powiedziała.

Przedstawiciele GCZDiM nie chcą komentować wyroku. Nie zdecydowano też jeszcze, czy szpital odwoła się od niego. "Z zasady nie komentujemy wyroków sądowych. Tym bardziej, dopóki nie otrzymamy pisemnego uzasadnienia wyroku. Dopiero wówczas będziemy mogli się do niego odnieść i podjąć decyzję w sprawie ewentualnego odwołania" - powiedziała PAP rzeczniczka szpitala, Anna Kidawa.

GCZDiM w Katowicach należy do najbardziej zadłużonych szpitali w regionie. W ostatnich dniach znalazło się na liście placówek, które otrzymują rządową pomoc finansową. Według ostatnio publikowanych informacji zadłużenie szpitala sięga 48 mln zł. Kidawa zaznaczyła jednak, że za kilka dni ma zostać opublikowany bilans za ubiegły rok i ta kwota może się znacząco zmienić.

Wyrok, który zapadł przed sądem okręgowym obie strony mogą zaskarżyć w Sądzie Apelacyjnym w Katowicach.

Prawomocnie zakończyła się już sprawa karna, w której za spowodowanie kalectwa Piotrusia odpowiadała lekarka i pielęgniarka z GCZDiM. Katowicki sąd rejonowy skazał lekarkę Aleksandrę L. - która pełniła dyżur na oddziale - na 1,5 roku pozbawienia wolności w zawieszeniu na 3 lata, zakazał jej też wykonywania zawodu przez 2 lata. W wyroku sąd zobowiązał też lekarkę do wpłaty tysiąca złotych na rzecz jednego ze szpitali. Pielęgniarka Emilia R. została skazana na rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na 3 lata, jej również sąd zakazał wykonywania zawodu przez 2 lata i zobowiązał do zapłacenia 600 zł nawiazki.

W marcu ubiegłego roku katowicki sąd okręgowy utrzymał w mocy wcześniejsze wyroki 1,5 i jednego roku więzienia w zawieszeniu wobec obu kobiet, które odpowiadały za nieumyślne spowodowanie ciężkiego kalectwa dziecka. Sąd uchylił jednak tę część wcześniejszego orzeczenia sądu rejonowego, w którym zakazał on wykonywania lekarce zawodu na dwa lata. Uznał, że nie ma podstaw do przyjęcia, że zagraża to zdrowiu i życiu pacjentów.